DZIENNIK LWOWSKI

Organ demokratyczny.

Przedpłata w miejscu wynosi: rocznie 12 złr; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. — Z przesyłką pocztową: rocznie 15 złr.; ćwierćrocznie 3 złr. 80 cent.; miesięcznie 1 30 ct. — Z przesyłką 3 razy w tygodniu: rocznie 12 złr.; ćwierćrocznie 3 złr.; miesięcznie 1 złr. w. a.

„TYGODNIK LWOWSKI" (ilustrowany) rocznie 8 złr.; półrocznie 4 złr.; ćwierćrocznie 2 złr.

Redakcya i administracya pod l. 29/30 przy placu katedralnym w domu p. Sara.

Ekspedycya i ajencya inserat obok redakcyi w domu p. Majewskiego pod l. 31.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 cent. (oprócz opłaty stęplowej 30 ct. w. a.)
Reklamacye nieopieczętowane wolne są od opłaty

Wychodzi codziennie o godzinie 8mej rano. – Dodatek po każdej niedzieli lub święcie o godzinie 11tej przed południem.

Numer pojedynczy kosztuje 4 centy.

Nr. 182. Sobota dnia 8. Sierpnia **1868.** — Cyryaka Męczennika (rzym.) — Pantałejmona (grec.) **Rok II.**

Zniesienie przywileju propinacyjnego.

II.

(F) Instytucya „cechów rzemieślniczych" zawiązana pierwotnie w celu obrony praw i własności jednostek, przekształciła się z czasem w instytucyę, nadającą pewien przywilej należącym do cechu z jednej — a tamującą rozwój przemysłu i konkurencyę z drugiej strony. Cechy były więc pogwałceniem praw wolności i równoprawności — zniesiono je zatem bez indemnizacyi, chociaż właściciele przywileju cechowego doznali w skutek tego strat majątkowych; szczegół poświęcono ogółowi — wyjątek ustąpił zasadzie — wsteczność upadła w obec postępu.

Za czasów Rzeczypospolitej, włościanin był wyjęty z pod obowiązku stawiennictwa do wojska i bronienia kraju — włościanin nie dawał podatku krwi. Przywilej ten wartościowy usunięto bez indemnizacyi, chociaż przyprawiono tym sposobem niejedną rodzinę o stratę jedynej jej podpory.

Przywilej niedawania podatku krwi, służący szlachcie galicyjskiej do 1848 r., zniesiono bez indemnizacyi, gdyż zasada równości domagała się tego, — a przywilej ten miał przecież swoją wartość, skoro obecnie za cenę znaczną kupują jednostki ten przywilej dla siebie.

Ograniczoną liczbę adwokatów, będącą również przywilejem dla mianowanych, a krzywdą dla ogółu, zniesiono bez indemnizacyi — w imię postępu i wypływającego zeń dobra powszechnego.

Wszystkie stany: mieszczanie, włościanie, szlachta, inteligencya — postradały swe przywileje bez indemnizacyi, gdyż duch czasu dopominał się o równouprawnienie, i zniósł krzywdy nękanych stanów niższych.

Dzieje postępu ludzkości wykazują tysiące podobnych przykładów, którym jeden tylko fakt — zniesienie niewoli pańszczyźnianej za okupem ze strony poddanych — przeciwstawić można. Fakt ten, chociaż ustawą uświęcony, nie zbija jednak zasady równoprawności i dowodzi tylko, że pojęcia średniowieczne w 1848 r. dość silnie bujały w sferach rządowych, i że uprzywilejowani mniemane swe prawa u rządu skutecznie poprzeć umieli. Na drugiej półkuli proces zniesienia niewolnictwa odbył się na sprawiedliwszych podstawach — właściciele murzynów nie otrzymali żadnej indemnizacyi za swą własność, a jednostki tychże straciły krocie przy tej sposobności — lecz strata ta nie tylko nie była ubytkiem w majątku krajowym, lecz przeciwnie podniosła kapitał i wartość pracy t. j. tę najcenniejszą część majątku społecznego do ogromnej potęgi.

Właściciele kamienic w pewnych dzielnicach, którzy mieli przywilej wyłącznego najmu pomieszkań społeczeństwu chrześcijańskiemu, z wyłączeniem wyznawców mojżeszowych, a których własność, z utratą wyłączności straciła na wartości — właściciele gruntów rustykalnych, którzy postradali swe prawo wyłączności gruntów dla wyznawców chrześcijanizmu przeznaczonych — nie otrzymali żadnej indemnizacyi, chociaż ogół a mianowicie społeczeństwo żydowskie, zyskało na zniesieniu tych przywilejów. Koncesye aptekarskie, tak zwane realne — jeźli zostaną zniesione, nie otrzymają żadnej indemnizacyi.

Wywód ten przekonuje jasno, że wszystkie przywileje, tak osobiste jak realne, każdego stanu bez wyjątku, przynoszące zysk lub stratę uprzywilejowanym lub uprawnionym — skoro się tylko zasadzały na ukróceniu praw drugiego, zniesione zostały bez indemnizacyi. Zniesienie bowiem bezprawia następuje bez opłaty ze strony pokrzywdzonych, gdyż jest tylko przywróceniem stanu normalnego. Zasady prawne dopuszczają tylko wynadgrodzenie poszkodowanym, a nie szkodnikom.

W dalszym następstwie wypada nam się zastanowić, jaką wartość przedstawia prawo propinacyi? Skoro bowiem właściciele większych posiadłości, bądź co bądź sprzedać chcą prawo rzeczone, to należy nie tylko zbadać tytuł prawny, należność ceny kupna, lecz oraz i wartość, a ostatecznie przedstawić kupca, mającego chęć nabycia i wypłacenia żądanej ceny kupna.

Wykazaliśmy, że prawny tytuł propinacyi i należność ceny kupna, są co najmniej wątpliwe, — przypatrzmy się więc jej wartości.

Dzisiejszą wartość propinacyi stanowi ilość konsumcyi wódki, piwa i miodu; a zatem im więcej piją wódki, piwa i miodu, tem większą jest wartość propinacyi. To większe picie, czyli po prostu pijaństwo, jest najwyższą niemoralnością i źródłem wszystkiego złego u naszego ludu — spekulacya tą niemoralnością, byłaby zatem zbrodnią na społeczeństwie popełnioną.

W czasach feudalnych, a nawet i w wieku 19tym, istniało prawo z swego tytułu do propinacyi nieco podobne; prawo to było prawem zwyczajowem, opartem na najwyższej niemoralności, a zwało się: *jus primae noctis*; wykonywała je szlachta. I ono również miało swą wartość, gdyż we Francyi płacono za nie po dukacie od głowy — prawo to zniesionem jest bez indemnizacyi, a spodziewać się należy, że nikt takowego bronić nie będzie, gdyż było zbrodnią na społeczeństwie popełnianą. Spodziewać się więc również należy, że możliwem rozpajaniem ludu a raczej obecnym stanem pijaństwa, u nas w wielu miejscach rozpowszechnionym, nikt wartości propinacyi mierzyć nie może. Zresztą jeżeliby nawet względów moralności nie miano na oku, to pozostają jeszcze względy czysto finansowe, a mianowicie:

Rzeczą jest udowodnioną, że z wzrostem cywilizacyi nabywa społeczeństwo lepszych potrzeb; nieokrzesany pija prostą kartoflankę, bardziej ukształcony używa likierów; konsumcya wódki jest na Zachodzie mało znaczącą, im bardziej na Wschód, tem większą ilość spożywają wódki. Jeżli więc społeczeństwo nasze, które na drodze postępu kroczy naprzód, zamiast prostej żytniówki, piwa i miodu, zacznie używać likierów, rumu, wina i tym podobnych, z prawa propinacyi wykluczonych napojów, jeżeli Towarzystwa wstrzemięźliwości szeroką znajdą podstawę pośród ludu naszego — jaką podówczas wartość będzie miała propinacya, która już i tak z dnia na dzień upada? A przecież nikt się na to nie zgodzi, by dla ewentualnej amortyzacyi możliwych obligów propinacyjnych, przez jakie 40 lat, ustawą zmuszać lud do picia wódki! W czasach dawniejszych wprawdzie szlachta, która wstydziła się łokcia i wagi, nie wstydziła się wcale szynku uprzywilejowanego i czyhała nawet w wielu miejscach na rozpajanie ludu, byle tylko dochody powiększyć propinacyjne; lecz dziś gdy publiczna moralność nie stoi pod jej wyłączną strażą, kupujący propinacyę, musi się obliczać z możliwemi następstwami.

Wartość więc propinacyi jest nader względną, upada coraz bardziej, i podług wszelkiego prawdopodobieństwa zmniejszoną zostanie do nader szczupłych, małoznaczących rozmiarów.

O czynności Wydziału krajowego

dowiadujemy się z ogłoszonego wyciągu z protokołów co ważniejsze:

„Uchwalono wnioski nad budżetem krajowym za rok 1868 i 1869, który ułożono bez nałożenia dodatków od kwoty, o jaką powiększenie podatków państwowych w skutek najnowszej ustawy finansowej na rok 1868 nastąpiło. Przy budżecie krajowym na r. 1868 uchwalono obok doliczenia reszty kasowej z 1867 r. dodatki po 15 cent. od każdego złotego stałych podatków z doliczeniem tychże $1/3$ części, przy budżecie krajowym na rok 1869 uchwalono wniosek nałożenia dodatków po 19 cent, od każdego złotego takichże podatków, obok doliczenia wypadającej reszty kasowej.

Wskutek reskryptu c. k. ministerstwa rolnictwa co do projektowanego zaprowadzenia dwumiesięcznych kursów rolniczych, zastrzeżono, iż tylko wys. Sejm orzeknąć może w tej sprawie krajowej. Tymczasem zaś uchwalono w celu przysposobienia profesorów dla naszego kraju do wykładania nauczycielom szkół ludowych nauki rolnictwa, wysłać najwięcej czterech fachowo-wykształconych ludzi na tegoroczne wykłady rolnicze do Wiednia i udzielić takowym subwencyę po 250 złr. w. a. z funduszów kultury krajowej.

Na prośbę Wydziału powiatowego w Brzeżanach udzielono z funduszu krajowego subwencyę w kwocie 500 złr. w. a. dla drogi gminnej z Brzeżan do Bursztyna. Obradowano w ciągu kilku posiedzeń nad projektem ustawy do organizacyi zarządu służby dróg krajowych przy nich. Odmówiono zupełnie żądaniu Wydziału powiatowego w Sanoku, by dla drogi powiatowej z Sanoka do Mrzygłoda subwencya w kwocie 10.000 złr. w. a. udzieloną została. Wydziałowi powiatowemu w Lisku udzielono subwencyi 2000 złr. dla drogi powiatowej z Liska do Cisny. Na prośbę inspektora drogowego z Wydziału powiatowego w Tarnowie uchwalono dać bezprocentową pożyczkę 1200 złr. w. a. w dwu latach zwrotną dla drogi powiatowej z Tarnowa do Tuchowa i Gromnika."

Góral.

POWIEŚĆ SPOŁECZNA

napisał

Adolf Nałęcz.

(Ciąg dalszy).

I oto panicz, którego niezręczne i przypadkowe dotknięcie się kamerdynera przy rannej toalecie przyprowadzało do gniewu, tu musiał znosić cierpliwie i w milczeniu gburowate i złośliwe żarty swoich niedawnych wspólników, którzy przesadzając nakaz żyda, bez miłosierdzia kułakami odpowiadali na wszelkie przedstawienia i protestacye jaśnie wielmożnego, mszcząc się za nieudany zamach, do którego ich namówił, a za który obawiali się własną skórą odpowiadać.

— Wojtek, a weź go za tę długą czuprynę, kiedy niechce być cicho.

— A ty Kuba, co ty tam szukasz po kieszeniach!

— Kiedy Moszko kazał go rzucić do komory, to mu już widać nic nie trzeba w tem życiu, zauważał Kuba, śmiejąc się głupowato.

— To ty myślisz, że...

— Tak mi się zdaje, niechcę się domyślać, ale będzie z nim źle.

Modniarski usłyszawszy te słowa, zadrżał o swoję nędzne życie i zdobywszy się na odwagę, zaczął obiecywać znaczne nagrody obudwom góralom, byleby ratowali go z tak krytycznego położenia.

— Nic z tego, nie można, odpowiedział Kuba.

— My nie zdrajcy, dodał Wojtek.

— Dam wam tysiąc złotych.

— A gdzie te pieniądze? zapytał się Kuba.

— We Lwowie, jak tylko tam zajadę, natychmiast wam przyślę.

— Pocztą czy posłańcem? zapytał się szyderczo Wojtek, udając, że chce wejść w umowę.

— Przez posłańca.

— Tak, tak! przez policyanta albo żandarma? odrzekł Wojtek śmiejąc się na całe gardło.

— Cóż on sobie myśli, że my tacy durnie, gadał Kuba, wtrącając Modniarskiego za ustawione beczki w komorze. Ot lepiej zrobisz, jak będziesz cicho!

Modniarski skrępowany w komorze ciemnej, uległ prawdziwemu paroksyzmowi bojaźni; zaczęły go dręczyć widma chorej wyobraźni. Najmniejszy szmer dolatujący do niego, zdawał mu się zwiastunem śmierci, lub nowych męczarni.

Rozmowa górali, którzy go wiązali po niewczesnym wybuchu jego złości, nabrała dla niego znaczenia nieomylnej groźby.

Modniarski doznawał śmiertelnego strachu.

Pierwszy raz w życiu znajdując się w niebezpieczeństwie, wypieszczone i krnąbrne to dziecko salonów, odchodziło od zmysłów; umysł jego blizkim był obłąkania.

Zepsuty moralnie, zniewieściały fizycznie, daremnie zbierał myśli i szukał rady w swej głowie, by dodać sobie ducha i odszukać punkt wyjścia z niemiłego położenia.

Na siebie, na swój rozum i na własną odwagę, liczyć nie mógł, gdyż życie zrobiło go tchórzem, w siły swe nie miał zaufania, gdyż nigdy ich nie próbował, wojując zawsze tylko szermierką złości, ujemnego dowcipu i nizkiego podstępu.

Modniarski zemdlał na duszy i sercu, skostniał moralnie.

Bojaźń i strach śmiertelny paraliżowały zupełnie władze jego umysłowe, nic nie myślał i myśleć nie był w stanie, trwoga zmieniła go w bezdusznego bałwana... tylko od czasu do czasu, jakby zwodnicze światełko błyskały, mu w głowie myśli zemsty, właściwe charakterom tchórzliwym.

W tym letargu moralnym leżał on na wilgotnej ziemi już może godzin kilka, gdy naraz usłyszał skrzyp otwierających się drzwi i ujrzał światełko latarni.

Modniarski zadrżał na całym ciele, myśląc, że ostatnia chwila życia się zbliża, ale i teraz nawet nie przyszło mu do głowy westchnąć, aby tem pokrzepić upadającego ducha.

Modniarski był bezdusznym i bezmyślnym niedowiarkiem, nic nie kochającym, w nic świętszego nie wierzącym; było to eleganckie, według ostatniej mody przystrojone, bezmyślne i zepsute zwierze, w kształtach człowieka.

Moszko, gdyż to on był, postawił latarnię na beczce, milczał czas jakiś, spoglądając na Modniarskiego, i wreszcie pierwszy przerwał milczenie temi słowy:

— Nu, czy już ochłódł i przegniewał się? Człowiek w złości zawsze głupstwa robi. Nu, każdy człowiek może być zły, ale pokazać to po sobie, jest wielkie głupstwo.

Modniarski nic nie odpowiadał, wlepiwszy oczy w żyda.

— Niech się pan nie boi, to dla pańskiego tylko dobra tak zrobiłem z panem.

Modniarski ochłonąwszy nieco ze strachu, odrzekł pospiesznie.

— Sam przyznaję, że się uniosłem bez potrzeby, ale teraz...

(C. d. n.)

Korespondencye.

Wiedeń 5. sierpnia.

× Rozeszła się wieść o memoryale, który pan Beust miał wystósować do zagranicznych dworów, wyjaśniając pogłoski o zbliżaniu się Austryi do Prus. Pan kanclerz ma oświadczać, iż nie ma powodów do takiego zbliżenia, tym więcej, iż Prusy trzymają się na uboczu, i jest winą p. Bismarka, jeżeli takie porozumienie nie przyszło dotąd do skutku. Od czasu sprawy luxemburgskiej robiła Austrya nadaremnie wszelkie wysilenia, aby się zbliżyć do Prus, ale Prusy nie zdobyły się nawet na to, iżby popierać austryackie reklamacye w Bukareszcie. Pomimo to jest wolą p. kanclerza zachować i nadal najlepsze stosunki, do zbliżenia rzeczywistego muszą jednakże Prusy pierwszy krok uczynić.

Gdyby taki memoryał rzeczywiście istniał, o czem powiedziawszy nawiasem, pozwalamy sobie wątpić, byłby dowodem, iż p. kanclerz usiłował zbliżyć się do Prus, i że dostał odprawę. Nie należąc bynajmniej do wielbicieli zagranicznej polityki pana barona, trudno jednakże przypuszczać, iżby tenże szedł w duchu polityki, którą tutejsze liberalne dzienniki zalecają. W dzisiejszym stanie rzeczy przymierze z Rosyą i z Prusami nic Austryi przynieść nie może, chyba wilcy zmieniliby się naraz w opotulne jagnięta; byłoby to tylko przyspieszeniem działania bcych usiłowań. Owa depesza p. Usedoma, która tutaj tyle wszystkich przeraziła, świadczy o głębokiej naiwności żywiołu niemieckiego w Austryi, który mrzonki o swej sile brał na seryo za rzeczywistość. Dla nas ta depesza nie jest bynajmniej nowością, gdyż znamy od dawna piętę Achilesa monarchii, i pracujemy od tylu lat nadaremnie, aby to kalectwo wyleczyć. Tak długo jak polityka zewnętrzna i wewnętrzna będzie się opierała na hegemonii niemieckiej, tak długo jak Austrya, zamiast być Austryą i podnieść ducha i siłę składających ją narodowości, będzie się starała sztucznie przerobić się na niemiecki kraj; wszystko to jedno, czy będzie despotycznie czy konstytucyjnie rządzoną, będzie zawsze słabą i nie odpowie swemu posłannictwu, głównego czynnika krzewienia oświaty europejskiej na Wschodzie.

Aby takiej Austryi, hołdującej niemieckiej polityce, ciężkie klęski zadać, nie potrzeba potęgi Prus; każdy zewnętrzny nieprzyjaciel a nawet wiele słabszy, teżsame korzyści odniesie, jeżeli chwyci się bezwzględnie tychże samych środków co Prusy — a o tych środkach wie każdy w Europie, z wyjątkiem niemieckiego wiedeńskiego stronnictwa, na którego korzyść wszystko się dzieje, a które w r. 1866 opuściło najpierw stronę państwa. Z tych to powodów a nie innych, ponieważ widzimy, iż stan obecny w niczem państwa nie wzmocnił, ponieważ idzie nam tak o to wzmocnienie, jak i o nas samych, stać musimy w opozycyi w obec dzisiejszej polityki i centralizacyi niemieckiej. Z wszystkiego co się dotąd stało, jeden tylko układ z Węgrami ma siłę i przyszłość; ale polityka węgierska nie będzie miała należytego polotu, nie zdoła sama jedna postawić państwa na wyżynie, która mu się należy, jeżeli będzie obciążał ją ołów Przedlitawii, gdzie pomimo kłamliwych zapewnień pseudo-liberałów, wszystko jeszcze w największym rozstroju, i z pewnością nic się nie poprawi na podstawie przyjętej hegemonii niemieckiej.

Jeżeli dla podtrzymywania a priori powziętej zasady rząd zmuszony zakazywać zgromadzenia ludowe w Czechach i Galicyi, gdy jednocześnie toleruje takie zebrania jak w Wiedniu, które się jawnie przyznają do podtrzymywania zasad skrajnej społecznej, demokracyi europejskiej, której arcy-kapłanami są: Mazzini, Ledru-Rollin, jeżeli konfiskuje dzienniki narodowe w Pradze i we Lwowie, toleruje elukubracye dzienników wiedeńskich dla tego, że są pisane po niemiecku, jeżeli nie zabrania takich uroczystości jak strzelecka, której jawnym celem podniesienie i podtrzymanie jedności niemieckiej, która inaczej przyjść nie może ostatecznie do skutku, jak oderwaniem niemieckich prowincyj Austryi, gdyż innej praktycznej drogi żaden dyplomata europejski nie wymyśli, — wtedy przychodzi się do konkluzyi, iż albo konstytucya jest martwą literą, która nie dla wszystkich równo przysłuża, albo iż w pojmowaniu i zastosowaniu tej nowej swobody panuje jeszcze najzupełniejszy zamęt, albo też, iż rząd oparł się z góry na niepraktycznej zasadzie, której logiczne i konsekwentne rozwijanie doprowadza do sprzeczności i nie może podołać trudnemu zadaniu zadowolenia zarówno wszystkich ludów.

Daremne tutaj wszelkie represyjne środki, daremne zaprzeczania pół-urzędowych dzienników, — w rządzie konstytucyjnem wszystko to osłabia, zamiast wzmacniać. Nie z jakiejś niechęci do obecnego ministerstwa, lecz właśnie dla tego, iż uznajemy jego zasługę na polu nowych swobód, dla tego, iż pragniemy, aby te swobody były udziałem wszystkich i mogły się prawidłowo rozwijać, zwracamy wciąż uwagę, do czego prowadzi wywyższanie jednego żywiołu i centralistyczne zachcianki. Opieranie się na jednym wyłącznym żywiole, zmusza nawet do tolerowania takich objawów, które są szkodliwe i państwu i społeczeństwu.

Dla tego to obstawać musimy przy prawach naszej narodowości, i dążyć do zupełnej autonomii naszego kraju wszelkiemi legalnymi środkami; albowiem mamy głębokie przekonanie, iż tym sposobem i nasze życzenia będą spełnione, i inne narodowości zadowolone, iż tym sposobem tylko zdołamy wzmocnić rzeczywiście Austryę na prawdziwej podstawie, i oddamy ostatecznie przysługę i austryackim Niemcom, wyleczywszy ich z doktrynerskich mrzonek i z społecznych utopij.

Wiadomości polityczne.

Austrya i Węgry. Pozawczoraj zakończyła się nareszcie uroczystość strzelecka we Wiedniu, a na dzień ten wielki przybył nawet i pan kanclerz z Gasteinu, gdzie, jak wiadomo, bawił w kąpielach. Odwiedziny te jednak nie wiele pocieszyły zgromadzonych gości strzeleckich, przeciwnie rozczarowały zupełnie zentuzyazmowanych przemową pana Giskry; pan kanclerz bowiem wyraził się tu krótko i węzłowato, iż Austrya nie myśli wcale mięszać się do owych wielkich planów niemieckich, ani też chce powodować się polityką odwetu za wyrządzone jej ze strony Prus krzywdy, ale trzymać się chce jedynie li tylko polityki pokojowej i pojednawczej. Zresztą pan Beust powitał bardzo pięknie strzeleckie zgromadzenie, rozmawiał serdecznie tu i ówdzie z pojedyńczymi członkami, a nawet dla okazania wielkiej swej gorliwości, odwiedził między innemi i — kuchnię strzelecką.

O uroczystości tej strzeleckiej wyraża się półurzędowy dziennik pruski „Prov. Corr.“ w następujący sposób: „Niemcy nie pochwalają tych knowań, albowiem życzeniem ich jest utrzymanie rzeczywistego spokoju i dobrych stosunków pomiędzy Prusami a Austryą. Z zadowoleniem zatem podnieść należy, iż rząd cesarski z własnego popędu starał się odsunąć od siebie wszelkie podejrzenie, jakoby był twórcą lub uczestnikiem objawów na uroczystości strzeleckiej, w celu, ażeby zapobiedz wszelkiemu zamąceniu dobrego porozumienia pomiędzy Prusami a Austryą.“ — Niezadowolenie takowe urzędowych organów pruskich spowodować też, zdaje się, musiało pana Beusta do owego tak nagłego przybycia do Wiednia, czyli raczej do owego oświadczenia, ażeby w ten sposób naprawić napowrót nadwerężoną przez uroczystość strzelecką możliwość zawiązania przyjaźnych stosunków z Prusami.

Urzędowy dziennik prazki „Bohemia“ ogłasza okólnik prezydyum namiestnictwa do wszystkich urzędów powiatowych czeskich, dotyczący zgromadzeń ludowych. Wedle rozporządzenia tego, ma urząd powiatowy prawo zakazania mityngu, jeżeli tendencya tegoż wymierzoną jest przeciw obecnej konstytucyi; osądzenie zaś, czy i o ile tendencya zgromadzenia skierowaną jest przeciw tejże konstytucyi, pozostawia rozporządzenie rozstrzygnięciu urzędów powiatowych. Zatem odbycie mityngu zależeć będzie w taki sposób po prostu od widzimisię urzędów powiatowych, a że takowe nieomieszkają z pewnością w każdem zgromadzeniu ludowem dopatrzyć owej niebezpiecznej tendencyi, rzecz więcej jeszcze jak pewna. I to wszystko nazywać się ma „wolność zgromadzeń“!

W sprawie zaprowadzenia w szkołach ludowych wykładów uzupełniających w myśl okólnika pana ministra rolnictwa (który niedawno temu podaliśmy w dosłownem brzmieniu) odbyły się temi dniami narady pomiędzy panem Potockim, a ministrem oświecenia, w skutek których tego już roku otwartym będzie sześciutygodniowy kurs przygotowawczy dla nauczycieli ludowych, a który rozpocznie się dnia 15. b. m. we Wiedniu. Do współudziału w kursie tym powołały polityczne władze krajowe 200 nauczycieli, włącznie z tymi, którzy na preparandach udzielają nauki rolnictwa. Nauczyciele pobierający w kursie tym nauki otrzymają prócz wynagrodzenia kosztów podróży na czas pobytu swego w Wiedniu 2 złr. 50 ct., nauczyciele zaś udzielający w kursie tym nauki 4 złr. w. a. dyety.

Na przedwczorajszem posiedzeniu Izby deputowanych Sejmu peszteńskiego zakończono ostatecznie rozprawy nad ustawą wojskową, którą przyjęto znaczną większością głosów.

Za opozycyą czeską ujmować się zaczęły nareszcie i Prusy, a organ p. Bismarka „N. Allg. Ztg.“ zamieścił temi dniami dosyć ciekawy, po największej części i słuszny artykuł w tej mierze. „Ruch czeski, powiada pomieniony dziennik, skierowany był pierwotnie jedynie ku podniesiesieniu duchowemu własnej swej narodowości. Przybrał on dopiero wtedy czysto polityczny charakter, kiedy w r. 1861 wszystkim narodom Austryi podaną była możność zajęcia odpowiedniego wymogom ich i tradycyom stanowiska w państwie. Czeska zaś opozycya jest tylko wypływem rozdrażnionych przez niezadośćuczynienie żądaniom ich namiętności. Nie należy również zapoznawać, że przywódcy stronnictwa narodowo-czeskiego nie odchodzili nigdy w programie swym od nierozdzielności korony czeskiej od Austryi, i że ruch obecny wcale podtrzymywanym nie jest ani też podżeganym z zewnątrz, inaczej bowiem objawiłyby się były o wiele więcej sięgające dążności.“ Że ujęcie się to urzędowego organu pruskiego nie pochodzi wcale ze szczerej sympatyi, ale tylko jedynie z politycznego jakiegoś wyrachowania, rzecz więcej jak pewna, to też i tem więcej fakt ten ma doniosłości i tem więcej pobudzić winien rząd nasz przedlitawski do zaniechania dotychczasowej swojej względem Czech polityki.

Z powodu nieurodzajów w Czechach nadsyłają ze wszech stron Rady powiatowe petycye do namiestnictwa o zniżenie podatków.

Minister skarbu przesłał wszystkim Wydziałom krajowym projekta reformy podatku gruntowego i domowo-czynszowego w celu, ażeby Wydziały te wypowiedziały też i swoje zdanie w tej sprawie, z uwzględnieniem stosunków finansowych każdego kraju. Inne projekta podatkowe poddane będą Izbom handlowym do uwzględnienia.

Ze strony klerykałów czeskich rozpoczęły się obecnie traktowania z stronnictwem narodowo-czeskim, w celu wspólnego postępowania w sprawie co do sejmu krajowego.

Polska. „Dzien. poz.“ pisze: Przejeżdżał w tych dniach przez Warszawę wraz z żoną Władysław Czaplicki, autor „Horążany“ epizodu rzezi galicyjskiej z 1846 r., w której sam był czynnym działaczem i zaledwie śmierci uszedł. W roku 1863 miał udział w powstaniu; wzięty do niewoli zesłany do Syberyi, teraz uwolniony został jako Galicyanin i wraca do stron rodzinnych.

Dnia 18. b. m. odbył się w Warszawie pogrzeb Włodzimierza księcia Czetwertyńskiego, którego brat stryjeczny, powróciwszy z Syberyi z robót, także Włodzimirz, umarł nagle w nocy w skutek uderzenia krwi do głowy: parę godzin przed śmiercią, bo o 10 i 11 godzinie z wieczora widziano go przechadzającego się po ulicach Warszawy. Miał lat 38. Dwóch książąt Czetwertyńskich zesłanych było na wygnanie; jeden z żoną do penzeńskiej gubernnii, drugi brat do robót, ztamtąd w skutek starań przeniesiony na posilenie, a potem także do penzeńskiej gubernii na mieszkanie; zapóźno tam przybył, bo brat i bratowa i zmarli na wygnaniu. Ułaskawiony książe Włodzimierz, internowany do Królestwa, młody 30kilkoletni człowiek, jest bratem stryjecznym zmarłego Włodzimierza. Zmarły był pod dozorem policyi.

Czytaliście zapewnie rozporządzenie o obywatelskich pocztach. Każdy właściciel ziemski obowiązany jest dawać konie i bryczkę lub powóz na rozkaz pierwszego lepszego sołdata ze straży ziemskiej, przejeżdżającego oficera, urzędnika lub wójta gminy. W Rosyi oddawna jest oprócz poczty zwyczajnej urządzona po wsiach podobna poczta obywatelska. Chłopi z obowiązku z kolei wozić muszą różnych urzędników i wojskowych, mających do tego upoważnienie od władzy gubernialnej, powiatowej lub gminnej, U nas chciano zastósować toż samo, z tą tylko różnicą, iż nie chłopi, ale obywatele zmuszeni są cały ponosić ciężar. W każdej chwili strażak ziemski może ci zabrać konie, lub wyprządz je w czasie roboty od wozu, lub od pojazdu, kiedy przejeżdżasz, jeżeli tylko zdaje mu się, że że koni twoich potrzebuje użyć. Nadużycia z tąd niesłychane; rozumie się przecież, że za pewną opłatą można się uwolnić od podobnych szykan — ale i tak już obciążeni podatkami obywatele, nieustannie opłacać się na każdym kroku muszą.

Dziesięć dni temu przejeżdżałem przez Wilno. Właśnie wyprawiono do Syberyi 10 włościan, między którymi były i kobiety, składające razem około 6 czy 7 rodzin. Głowa, czyli po naszemu sołtys, skazany został do robót za to, że skłaniał innych do nieprzyjmowania prawosławia, resztę wygnańców zesłano na posilenie. Razem są oni wszyscy z gubernii mińskiej. Zapomniałem nazwiska wsi, zkąd ich wzięto. Śledztwo przeprowadzono w Mińsku i osądzono ich, w Wilnie zaś p. Potapow wyrok konfirmował. Opowiadali mi, jakim sposobem w okolicach ich nawracają katolików na prawosławie. Zwykle pop przyjezdny zaprasza naprzód do siebie wszystkich mieszkańców wioski, poi wódką, daje każdemu włościaninowi po 1 rs. i upoiwszy dobrze, każe podpisywać się w księdze, rozumie się znakiem krzyża, bo pisać nie umieją. Zwykle podpisują się w tej myśli, że to jest jakaś prośba do cesarza. Na drugi dzień kozactwo spędza wszystkich do sąsiedniej cerkwi do przyjęcia komunnii prawosławnej. Kiedy już wszyscy spędzeni są do cerkwi, pop po odczytaniu modlitwy, kropi święconą prawosławną wodą każdego, i zmuszają ich siłą do przyjęcią komunii. Najgorzej idzie to nawracanie z kobietami, jak mi mówił jeden z urzędników, Rosyanin, używany do podobnych czynności. Po kilkakroć wypluwają wino, ale kozacy, nowi misyonarze, każdą z nich przytrzymując za ręce i głowę, kończą z tryumfem nawrócenie. Że też to katolicka Europa tak obojętnie przypatruje się tym barbarzyńskim harcom!...

Dnia 27. lipca car przejechał królewiecką drogą żelazną do Kissingen. W Warszawie z powrotem ma być 2. września. Policya poleciła właścicielom malowanie domów, odświeżanie szyldów sklepowych, okien itd. dla pokazania, że miasto wesołe, ozdobne, a więc bogate.... a dla zachęty i zgromadzenia większej liczby ludzi na ulicach — chociaż zachęty nie trzeba, bo się wszystko odbywa pod przymusem — już teraz rozpuszczają pogłoski o celu podróży cara, a ten jest: jakoby wyjeżdżał za granicę dla naradzenia się z królem pruskim o nadanie autonomii w Królestwie, obszerniejszej od programu margrabiego Wielopolskiego.

Armia rosyjska nie jest dotąd na stopie wojennej, bataliony są niekompletne, sołdaci najmują się do żniwa i innych robót — broni nowej nie mają; oszczędności z tego powodu zrobiono, tak że przynajmniej nie potrzebują nowych długów zaciągać, kiedy zachodnia Europa wysila się na olbrzymie uzbrojenia.

Różne pogłoski krążą po Warszawie. Powiadają, że większego ucisku nie będzie, że jakkolwiek partya następcy tronu żąda zupełnej eksterminacyi Polaków — i ma w rządzie licznych stronników, — postanowiono ostatecznie wstrzymać dalsze prześladowania. W pogłoskach nie ma żadnej zasady. Program wynarodowienia i zrusyfikowania Polski wykonywa się ściśle, z nieubłaganą zaciętością, tak w Koronie jak i na Litwie. Dalej utrzymują niektórzy, że w Prusach opinia publiczna jest przeciwko wojnie z Francyą, że pod wpływem opinii i król powołał Bismarka, który miał znowu powiedzieć, że, jeżeli król zgadza się na jego dawniej przedstawiony program, on w tej chwili odzyska zdrowie i przyjmie kierunek rządu — że w skutek tego cesarz rosyjski zawiadomiony został o koalicyi Europy przeciwsko Rosyi i przyspieszył wyjazd za granicę. Mówią także, że cesarz rosyjski zatrzymał się w Wilnie, dokąd jego na spotkanie wyjechał hrabia Berg — i że tam miał ogłosić jakieś łaski, o czem wątpię. (Jak wiadomo nie potwierdziła się ta pogłoska. Przyp. red. Dz. Pozn.)

Minister wojny Milutin w rozporządzeniu swojem o przyjmowaniu nowej odtylcowej broni, wydał instrukcyę dla tak zwanych instruktorów, których rozesłano do wszystkich batalionów w całem państwie, i którzy, rozumie się, pozostali bezczynni, bo nowej broni w całej armii dotąd nie ma. W samym Petersburgu jest jej podobno tylko 600 sztuk. W. Książęta i dwór cały oburzeni na niedołęztwo ministra wojny, podjęli krzyk zgrozy i ze skargami udali się do cara. Cóż się pokazało? — Rozporządzenie ministra wojny ogłoszone było — dla zrobienia efektu w Europie — a broni dotąd jak niema tak niema.

Francya. Minister wojny wysłał pięćdziesięciu urzędników ministerstwa do wschodnich departamentów, dla spisania wszystkich zasobów i dochodów tych okolic, które mogą być potrzebne na rekwizycyę dla wielkiej armii. Jakże to się zgadza z tylokrotnie powtarzanemi zapewnieniami trwałego pokoju, tak z mównicy przez ministrów, jak i przez samego cesarza?

Rząd francuzki darował sułtanowi dwa małe baty pancerne, do użytku na wodach jeziora Skutari. Jeden z inżynierów francuzkich został wysłany do Konstantynopola, aby wyuczyć majtków sułtańskich, jak się z niemi obchodzić.

Wypadek w Nimes wzbudza powszechne we Francyi oburzenie. Postępowanie wojska i policyi było prawdziwie barbarzyńskie, podczas gdy minister stanu tylokrotnie zapewniał w Izbie, że zgromadzenia nie będą doznawać żadnej ze strony rządu przeszkody, a o liberalizmie cesarskiego rządu tak wiele i głośno się zawsze gada. Obawiają się nowych zajść w dniu wyborów. Opozycya zamierza zranionego w owym dniu młodego człowieka przynieść na rękach do urny wyborczej, a pochód takowy uczyniłby niemałe na całej ludności wrażenie. Na odniesienie się prefekta z zapytaniem, jak się w takim razie zachować, zalecał p. Pinard, aby jak najsurowsze przedsięwziąść środki dla zachowania spokoju.

Podobnie jak w Nimes rozpędziła także policya gwałtownym sposobem w Alais prywatne zgromadzenie wyborców w domu liberalno-klerykalnego kandydata de Larcy.

W Paryżu utworzył się komitet wyborczy orleanistowski, na którego czele stoi książę de Broglie.

Zapewniają, że cesarz idąc za radą Rouhera, nakaże rozpisać nowe wybory na miesiąc październik.

W okólniku przesłanym przez Pinarda do prefektów z powodu zbliżającego się dnia napoleońskiego, pisze tenże: „Cesarz i cesarzowa życzą sobie, aby dzień napoleoński był przedewszystkiem świętym dla ubogich.“

Spodziewają się, że zapisy na nową pożyczkę przyniosą trzykroć oznaczoną sumę.

Moskwa. „Ajencya tel. ruska“ podaje telegram z Orenburga, z daty 17. lipca, z którego okazuje się, że emir bucharski zawarł pokój z jenerał-gubernatorem, jenerał-adjutantem Kaufmanem. Między innemi, podług słów pomienionej depeszy, emir zobowiązał się do zapłacenia rządowi moskiewskiemu kontrybucyi w ilości 500.000 rs. i na rachunek tej sumy zapłacił już 30.000 rs. Miasta zaś na nowo zajęte w Bucharyi przez wojska moskiewskie, zostaną zwrócone emirowi.

Gabinet petersburgski usiłuje ciągle ścieśniać coraz więcej swe stosunki ze Stanami Zjednoczonemi. Wielki książe Aleksy jedzie do Ameryki z poleceniem dołożenia wszelkich w tym kierunku starań. Słychać, że od niejakiego czasu bardzo żwawa toczy się w tym przedmiocie korespondencya pomiędzy księciem Gorczakowem a p. Sewardem.

Włochy. Wspomnieliśmy przed kilku dniami, że jenerał Cialdini ma wydać broszurę, wymierzoną przeciw jenerałowi Lamarmorze. Broszura pomieniona wyszła w Bononii, wprawdzie bezimiennie, ale powszechnie przypisują ją Cialdiniemu. Nie poprzestaje ona na krytyce działań Lamarmory podczas ostatniej wojny w r. 1866, ale sięga jeszcze do wojny Krymskiej i usiłuje wykazać, że i w tamtej kampanii jen. Lamarmora nie położył żadnych zasług i nie rozwinął bynajmniej zdolności wojskowych. Co do ostatniej wojny, tyle okazuje się z broszury, że Lamarmora z Cialdinim mieli obejść warownie czworoboku, a Garibaldi uderzyć na Dalmacyę. Lamarmora zmienił samowolnie plan wojny w ostatniej chwili, i ztąd przegrana pod Custozzą.

Król Wiktor Emanuel zwiedził osobiście obóz pod Fojano, gdzie się go już od dłuższego czasu napróżno spodziewano. Jenerał Bixio przedstawiał usilnie królowi, że gdy dwa oddziały armii będą kolejno w obozie, ta część uczułaby się boleśnie dotkniętą, której przeglądu nie odbyłby król osobiście.

Belgia. W Antwerpii odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika króla Leopolda I. Uroczystość była świetną, pomimo starań opozycyi, aby się nie udała. W tym celu rozlepiono bezimienne plakaty, wzywające ludność, aby się wstrzymała od udziału w uroczystości, a nawet ażeby skuteczniej dopiąć celu, zwołali przywódzcy opozycyi meeting ludowy w innem miejscu na tę samą godzinę. Wszystkie te jednakowoż agitacye nie powiodły się. Na meeting przyszło zaledwie około pięćdziesięciu osób, a natomiast tłumy ludu zebrały się przy pomniku. Gwardya narodowa, deputacye wszystkich niemal miast belgijskich i Izb handlowych były obecne. Prezes Izby antwerpskiej, Notebon, sędziwy starzec, miał pomimo ośmdziesięciu lat wieku energiczną mowę, w której obok zasług króla Leopolda, wytknął także trudności, jakie Izbie handlowej ze wszech stron stawiano, by niedopuścić na wystawienie pomnika. Dosyć powiedzieć, że Rada miejska odmówiła miejsca pod pomnik, tak, że musiał on stanąć na gruncie nabytym przez Izbę handlową w nowej dzielnicy miasta. Do świetności obchodu nic nie brakowało. Były tam jak zwykle mowy, kantaty, defilada gwardyi, uczta z mnogiemi toastami, strzelanie do celu i illuminacya. Zebrany zaś równocześnie meeting opozycyjny uchwalił następującą rezolucyę: „Zważywszy, że wystawienie Leopoldowi I. pomnika, będącego symbolem ucisku gmin i ludu, nie ma innego celu, jak danie policzka demokratycznym przekonaniom mieszkańców Antwerpii, dziękuje ludność miejska Zgromadzeniu za protestowanie przeciw postępowaniu doktrynerów.“

Hiszpania. W dziennikach hiszpańskich toczy się spór o miejsce pobytu jenerała Cabrery, ku któremu ciągle zwraca się uwaga powszechna. Dzienniki urzędowe utrzymują, iż jenerał mocno chory leży w Londynie, gdy przeciwnie „Diario Espanol“ stanowczo twierdzi, że Cabrera był w Bajonnie i odjechał ztamtąd do Bordeaux. Inny znów dziennik donosi, że żona Cabrery oczekiwana jest z każdym dniem w Saragosie.

Z portu Ferrolskiego wysłano parowiec wojenny, aby krążył na wybrzeżach Gallicyi. Dwa inne statki wojenne wysłano z Walencyi do Kartaginy i Barcelony.

Skarb hiszpański znajduje się w najopłakańszym stanie. Zaległy żołd armii lądowej, marynarki, tudzież załegłe płace urzędników prywatnych, wynoszą nie mniej, nie więcej, jak tylko okrągłą sumkę 4500000. Dług bieżący wynosił z końcem zeszłego miesiąca siedmnaście milionów. W Paryżu i na innych targach pieniężnych płaci rząd ogromne procenta, a pomimo tego nigdzie pieniędzy dostać już nie może. Bankructwo zbliża się olbrzymim krokiem i nie da się już podobno żadną miarą uniknąć.

Dziennikom opozycyjnym nie wolno ani słówka wspomnieć o uwięzieniu i wysłaniu jenerałów, i innych o udział w spisku obwinionych osób, na wyspy kanaryjskie i balearskie, równie jak i o postępowaniu z księciem Montpensier. Natomiast mnożą się coraz bardziej odezwy i pamflety z tajnych drukarń, przepełnione obelgami na królowę i ministerstwo.

Wschód. Dzienniki opozycyjne rumuńskie, a mianowicie „Trompetta Carpatzilor“, zamieszczają teraz nieustannie artykuły, w których dowodzą, iż rząd rumuński wtajemniczonym był zupełnie w plany powstania bułgarskiego, i że wszelkie ruchy i obroty powstańców były dla niego jak najdokładniej wiadome.

Pozostający dotąd w stanie rozporządzalności serbski minister spraw wewnętrznych i były prezydent ministrów, Nikola Christicz, przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku.

Dziennik urzędowy serbski „Vidovdan“ prowadzi ostrą polemikę z węgierskim „Lloydem,“ który zaprzecza prawności dowodom serbskiego sądu, przesłanym jak wiadomo do ministerstwa peszteńskiego w celu rozpoczęcia śledztwa z Serbami węgierskimi, podejrzanymi o współudział w spisku belgradzkim. „Vidovdan“ wskazawszy, iż dowody zbrodni mogą się tylko w Serbii znajdować, gdyż gdzieindziej poniszczyli takowe spiskowcy, zostający na wolnej stopie, kończy słowy: „Jeżeli w Węgrzech wszystko, co jest przeciwne Serbii, może uchodzić bezkarnie, natenczas Serbia musi uważać Węgry również jako obóz nieprzyjacielski i nie zaniedba odwdzięczyć się wzajemnością. Dziennik spodziewa się zresztą, że hr. Andrassy przyjaźne stusunki, panujące dotąd między Węgrami a Serbią, i nadal będzie się starał utrzymać.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* Wypadki miejscowe. Przedwczoraj w nocy zakradli się złodzieje na strych u ks. Sapiehy, z kąd bieliznę, dopiero co wypraną spakowawszy we węzełki na dół rzucali swym pomocnikom, w czem im przeszkodził jednak stróż nocny, który narobiwszy hałasu, pobudził domowników. Dwóch ze złodziei złapano zatem na uczynku. — Między robotnikami, pracującymi około kolei żelaznej lwowsko-brodzkiej, wszczęła się bójka, w której jeden z robotników postradał życie.

* Delegat ze Stanisławowa do Szwajcaryi. W Stanisławowie wybrali obywatele miasta delegata na uroczystość pomnikową do Szwajcaryi w osobie p. Ignacego Kamińskiego. Czyn ten miasta Stanisławowa, który ogólnego doznaje uznania, wart aby i w innych miastach Galicyi znalazł przykład.

* Z pod tarła wołów na Rurach. Jak miasto nasze jest staranne o zabezpieczenie nawet nierogacizny różnego gatunku, widzimy to na budynku wystawionym przy tarle wołów na Rurach. Drewniany dom z dachem nizkim i przedłużonym ma służyć wedle swego przeznaczenia na przyjęcie i pomieszczenie legii chlewnej w dniach targowych na konie i woły. Jednakowoż budynek ten rzadko kiedy cieszy się z przybycia wykarmionych wieprzów mołdawskich; służy on raczej od niejakiego czasu, a szczególniej letnią porą, za hotel nocny dziwnego nazwiska dla owych ludzi, co tłukąc się po błotach bezimiennych ulic żydowskich, przychodzą tu o północy rzucać się na pościelonym barłogu w ramiona Morfeusza „Ecce homines umbram petentes!“ Oto ludzie szukający cienia i spoczynku! ale nie w domu poprawy, gdzieby im było jasno i duszno, lecz w owym hotelu dziwnego nazwiska, gdzie leżąc na barłogu po ciemnych komórkach, mniemają zażywać świeżego powietrza! Czyliż można się żalić na brak pomieszkań we Lwowie, kiedy miasto otwarło hotel wolny i bezpłatny na Rurach dla każdego co po pijanemu po północy do domu dostać się nie może.

* Z Warszawy. Policya wdaje się w najdrobniejsze szczegóły, i tak dozwoliwszy mieszkańcom bez paszportu robić wycieczki za miasto i w bliższe okolice, wymienia teraz wsie i osady, których bez paszportów przekroczyć nie wolno!

* Pożary leśne. Pożary leśne w okolicach Petersburga nie ustają. Deszcze, które padały przez kilka dni, przyczyniły się z początku, jak się zdawało, do osłabienia ich siły i rozmiarów, lecz pogoda jasna i wietrzna, która nastąpiła po tych deszczach, zwiększyła znowu siłę ognia. I tak pożar leśny w okolicach instytutu leśnego (pomiędzy Leśnym i Pargołowym) przybrał ogromne rozmiary; od samego rana, przy nadzwyczaj silnym wietrze i zupełnie jasnem niebie, dym od tego pożaru zakrywał połowę horyzontu petersburgskiego (w północno wschodniej stronie), i podobny był do ogromnych chmur, zapowiadających burzę, zasłaniając od czasu do czasu nawet światło słoneczne. Zapach spalenizny czuć się dawał we wszystkich miejscowościach w Nowoj-derewni, na Czarnej rzeczce, na wyspach i nawet w częściach miasta położonych w pobliżu Newy. Przez cały dzień do samego późnego wieczoru, całe niebo od strony północnej pokryte jest gęstą zasłoną szarą.

Jarosław 5. sierpnia 1868.

(L. S.) Przeczytawszy w dodatku do Nr. 177. „Gaz. Nar.„ korespondencyę z Jarosławia, poczuwam się do obowiązku przemówienia słów kilku w obronie mieszkańców naszego miasteczka, których szan. korresp. z trójnoga swojej powagi tak ostro potępił, a wyrażeniem, że „na koncercie P. Wysockiego ani jednego reprezenta nie było“ dowiódł, że albo mieszkańców tutejszych nie zna, lub też olśniony wyższem towarzystwem, na miejskich nie zważał.

Ludności jarosławskiej część ta, którą sztuka zajmować może, składa się w przeważnej liczbie z ludzi żyjących handlem i przemysłem, a więc znających wartość pieniędzy, i dla tego oszczędnych; drugiej mniejszej połowie nie brak pojęcia i zamiłowania do sztuki, ale jest rzeczywista niemożność płacenia cen wyższych niż zwykłe. — Jeżeli więc p. Wysocki (według wyrażenia korrespondencyi) „objeżdza miasta i miasteczka, by poznać ludzi i dać się im poznać“, to zaprawdę falszywą obrał ku temu drogę, gdy słuchając rad okolicznych znawców i protektorów i licząc wyłącznie na obywatelstwo, pomimo życzliwych uwag robionych mu w mieście, oznaczył ceny miejsc nieprzystępne dla naszej ludności. Skutek był do przewidzenia, z miasta było bardzo mało, za to szan. obywatelstwo z okolicy zjechało się liczniej, niż kiedykolwiek, i o ile się zdaje, właśnie dla cen wyższych, chroniących IWnych i Wnych od sąsiadowania w Sali koncertowej z jaką urzędniczką, kupcową, lub (Panie odpuść!) szewcową! Ależ przy najświetniejszym zjeździe z okolicy sala się nie napełni bez udziału miejscowej ludności, bo „hromada wełykij człowik“; dla tego radzimy z duszy p. W., by na dal zważał więcej na ludność miast mniejszych, i gdyby mu nawet nie chodziło o korzyść materyalną, by się nie depopularyzował uwzględnianiem jednej tylko klasy społeczeństwa.

Tarnów 5. sierpnia 1868.

H. (L.) W Niedzielę po południu dnia 2. t. m. licznie zebrani członkowie towarzystwa strzeleckiego, na wniosek Dr. Klemensa Rutowskiego, posła na sejm krajowy i wiceburmistrza tarnowskiego, uchwalili jednogłośnie, że towarzystwo strzeleckie przyłącza się do uchwał powziętych przez Zgromadzenie Towarzystwa Narodowo-demokratycznego, co się tyczy wysłania delegatów na uroczystość odsłonięcia pomnika w Rapperswyl. Uchwała ta Towarzystwa strzeleckiego została natychmiast spisaną i w drodze telegraficznej zakomunikowaną prezesowi Towarzystwa demokratycznego, Dr. Smolce. Poszukujemy od trzech dni w dziennikach lwowskich owego telegramu, lecz z wielkim naszem zdziwieniem nie znalazłszy go, nie umiemy sobie wytłumaczyć, dlaczego dotąd nie został podany do wiadomości publicznej. Mieszczaństwo tarnowskie nie ograniczyło się jednakże na powzięciu rzeczonej uchwały, ale idąc za przykładem innych miast Galicyi, postanowiło wysłać z pośród siebie delegowanego. Dziś jeszcze nie jestem w możności wskazać imiennie, kto mianowicie pojedzie, lecz prawdopodobnie wybór padnie na Dr. Jarockiego, radnego miasta, który znany z gorącego poczucia obowiązków obywatelskich, nie uchyla się od ofiar, ile razy wypadnie rzeczywista potrzeba służenia sprawie narodowej. Gdyby nie rychło nastąpić mające zebranie Sejmu i nawał prac przedsejmowych, Dr. Rutowski należy również do rzędu tych, którzy się nie dają wyprzedzić w podobnej usłudze narodowej. Rada miasta naszego żyje ciągle w różowych nadziejach, że jej się uda dopiąć zamierzonego uzyskania koncesyi na przeprowadzenie kolei z Dukli wprost do Tarnowa; dwóch jej członków od kilkunastu dni bawiło w tym celu w Wiedniu, jeden z nich już powrócił do domu, a drugi, to jest burmistrz Dr. Bandurowski, nie tracąc nadziei, podążył do Pesztu dla traktowania z Węgrami. Konsorcyum to składa się z Gminy miasta Tarnowa, Seweryna hr. Borkowskiego, jednego bankiera wiedeńskiego i kilku Węgrów (z lewicy); współzawodniczą z niem trzy inne powszechnie znane kons orcya krajowe. Gmina miasta Tarnowa nie miała szansy łączyć się z żadnem z tych trzech, ponieważ ani jedno z nich nie przychyla się do prowadzenia linii w prost do Tarnowa, ze względu tego jedynie, że linia ta byłaby kosztowniejsza jak inne.

Ze spraw miejscowych nie wiele tu o naszem życiu społecznem i politycznem da się powiedzieć, wszystko idzie krokiem nadzwyczaj leniwym, jedna tylko sprężystość służby miejskiej narobi czasem wielkiego krzyku i gwałtu. W ten poniedziałek właśnie byliśmy świadkami straszliwej wojny Izraela z policyantami. Sługa publiczny nagabywany przez żydów, sięgnął po oręż, a poznaczywszy kilku obywateli starozakonnych swoją kopystką, spowodował oblężenie ratusza. Gwałt był wielki! Dziś jednak spokój panuje zupełny, a zastępca burmistrza pierwsze posiedzenie Rady może śmiało zagaić słowy margrabiego Wielopolskiego: „Porządek publiczny niestety aż w krwawem starciu, został przywrócony“!

Odkładając żart na stronę, przyznać należy, że Rada miejska tutejsza w ogóle, a inspektoryat policyjny bezpośrednio ma wiele do czynienia z niesfornością i rozpasaniem żydowskiem. Rzadko gdzie może daje się spotkać taki brak posłuchu i poszanowania prawa i władz autonomicznych jak w żydowstwie galicyjskiem. Zbytnie zaufanie w wiedeńskich centrałach i wyrugowane poczucie narodowe, uzuchwala ten niesforny element tak dalece, że staje on nieraz z naigrawaniem w obec władz krajowych, licząc na to, że lada jaki krzyk podniesiony przez nich, wywoła zaraz w Wiedniu gorące poparcie ze strony współwyznawców.

Kończąc na tem wiadomość o żydowskiej wojnie, nadmienić mi wypada i o Głosie urzędników Magistratu do Szanownej Rady miejskiej w Tarnowie. Panowie urzędnicy gminni wystosowali do Rady miejskiej memorandum, ogłoszone drukiem i rozesłane po wszech kończynach galicyjskiego świata. Elukubracya ta, ochrzczona szumną nazwą memorandum, napuszystością i retorycznemi zwrotami, przypomina nam malca, który opowiadając swemu papie, że był bardzo grzecznym i zawsze go słuchał, pragnąłby tym sposobem zaapelować do ojcowskiej kieszeni o parę reńskowek na konieczne, jak on nazywa, wydatki. Głos ten urzędników gminy miasta Tarnowa, czule przemawiający do serca Rady o podwyższanie pensyi, tak i nas rozczula, że nie możemy się powstrzymać od usilnego poparcia tych biedaków, którzy aż pod tarczę opinii publicznej zdają się uciekać.

Ostatnie wiadomości.

Praga 6. sierpnia. Pozawczoraj skonfiskowano znowu „Narodni Nowiny.“ Dzienniki wiedeńskie, które zwykle podobne zdarzenia z wielkiem zadowoleniem telegrafować sobie każą z Pragi, zamilczają teraz — oczywiście z umysłu — o wszelkich podobnych faktach.

Redaktor organu robotników „Delnik,“ p. Peter, skazany został za odstąpienie od programu na 25 złr. grzywny.

Wiedeń 7. sierpnia, W myśl okólnika ministerstwa obrony krajowej, ograniczonym być ma przewóz broni i amunicyi do Serbii na tyle, iż starający się tu o pozwolenie takowego przewozu wykazać się mają przedewszystkiem, iż przewóz ten uskutecznia się na żądanie albo za pozwoleniem rządu serbskiego.

Przy większych wysyłkach broni do Mołdawii, Wołoszczyzny i Bośnii, postarać się jeszcze winni liweranci o osobne pozwolenie ze strony ministra obrony krajowej. Oprócz tego przedłożone być winny kwartalne wykazy o wywozie lub przewozie broni.

Berlin 6. sierpnia. Powszechne zdziwienie wywołała tu okoliczność, iż namiestnikiem w Tryeście mianowany został wojskowy, a nie jak dotąd urzędnik cywilny.

Paryż 5. sierpnia. „Monitor“ wieczorny powiada w swym biuletynie: „Tak senat jak i Ciało prawodawcze poparły dostatecznie ideę zgody i postępu, jaką się kieruje polityka cesarska, a która nie tylko Francyi, ale w ogóle i wszystkim innym narodom korzyść przynosi.“

Wczoraj wieczór wybuchł w Dünkirchen ogromny pożar, który zniszczył magazyny rządowe położone nad morzem. Szkoda wynosi 1,200.000 franków. Zresztą nie było więcej żadnego nieszczęścia.

Madryt 6. sierpnia. Zaprzeczają pogłoskom, jakoby w ministerstwie nastąpić miały wkrótce zmiany.

Telegramy „Dziennika lwowskiego.“

Wiedeń 8. sierpnia. Zapowiedziane zgromadzenie Bratniego stowarzyszenia robotników (Arbeiter-Verbrüderuug) zostało zakazane.

Praga. Szlachta czeska zamierza wziąść udział w Sejmie krajowym.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie
dnia 7. sierpnia 1868.

	Płacą zlr.	kr.	Żądają zlr.	kr.
Akcye kolei gal. Kar. Ludw. po 200 zlr. m.k.	208	—	209	—
" " lwow. czern. po 200 zlr. w. a. sr.	184	—	185	—
" " banku hypot. gal. po 200 zlr. 40%	—	—	71	50
" " papier. czerniańskiej po 200 zlr. w. a.				
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. wm. k. (bez kuponu)	77	70	78	40
" " " " ww. a.	74	—	74	40
" banku hypot. galic.	87	20	87	70
Obligi indemnizacyjne galic.	66	70	67	20
" " WX. Krakowskiego				
" " Księstwa Bukowin.				
" pożyczki głodowej z r. 1866	100	75	101	50
" kol. gal. Karl. Lud. I. Emissiy				
" " " " II. "	88	25	89	—
" " lwowsko-czern. I. "	76	25	77	—
" " " II. "				
Dukat holenderski	5	36	5	40
Dukat cesarski	5	39	5	44
Napoleond'or	9	7	9	15
Rubel srebrny rosyjski	1	72	1	76
" papierowy rosyjski	1	53	1	54
Banknoty polskie za 100 zł. polskich				
Talar pruski srebrny				
Pruskie bilety kasowe	1	67	1	68
Półimperyał rosyjski	9	33	9	41
Srebro	111	25	112	25

Koniczyna czerwona korzec 180 f. 40.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 7. sierpnia.

	zlr.	kr.
5% Metaliki	58	40
" z procent. z maja i listopada	58	50
5% Pożyczka narodowa	62	50
Losy pożyczki z roku 1860	84	—
Akcye banku wiedeńskiego	729	—
" kredytowego	211	10
Londyn 10 funtów szterlingów	113	60
Srebro	111	35
Dukat pojedynczy	5	39

Gospodarstwo i handel.

— Na targu lwowskim z dnia 7. sierpnia, notowano następujące ceny: mierzyca pszenicy 4.39, żyta 3.8, jęczmieniu 2, owsa 1.65, hreczki 2.50, grochu 3.50, kartofli 1.4, sąg drzewa opałowego bukowego 10.75, sosnowego 7.82, cetnar siana 1.9, słomy okłotowej 71, f. masła świeżego 48, f. smalcu wieprzowego 48. ct.

— Ministerstwo handlu we Węgrzech ogłosiło o rezultacie zbiorów tegorocznych, następujące daty: co do oziminy były zbiory w 27 komitatach dobre, w 11 średnie a w 5 tylko liche; co do jarego były takowe w 19 komitatach dobre, w 16 średnie a w 9 złe. Urodzaje zatem są w znacznej części pomyślne. Czyżby podobne zestawienia niebyły pożądane w naszym kraju i dlaczego wydział krajowy nie urządził biòra statystycznego? Toć przecież uznał on sam potrzebę tego, skoro powołał w tym celu Marassego. A czyż po odejściu tego potrzeba ta nieistnieje.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 6. sierpnia.

PP. hr. Dzieduszycki Alex. z Izydorrwki, hr. Dzieduszycki Wład. z Jezupola, hr. Starzyński Boj. z Derewnian, Antoniewicz Kaj. z Winogrodu, Horoch Sew. z Moraniec, Zarzycki Tytus z Chotylubia, Papara Dyon. z Tłumacza.

Kolej żelazna

odchodzi

Ze Lwowa do Krakowa o godzinie 5 minut 10 rano
" " " " " 5 " 20 wieczór
Ze Lwowa do Czerniowiec o godzinie 10 rano
" " " " " 10 wieczór

przychodzi

Z Krakowa do Lwowa o godzinie 8 minut 40 wieczór
" " " " " 8 " 32 rano
Z Czerniowiec do Lwowa o godzinie 5 rano
" " " " " 5 wieczór.

J. Osiecki Wydawca. Odpowiedzialny redaktor: K. Groman. Czcionkami drukarni „Dzien. Lwow.“ Dr. H. Jasieńskiego.